

**PORZUCONE  
SUTANNY**



KS. PIOTR DZEDZEJ

# PORZUCONE SUTANNY

---

DLACZEGO KSIĘŻA  
ODCHODZĄ Z KAPŁAŃSTWA

WYDAWNICTWO WAM

© Wydawnictwo WAM, 2019

Opieka redakcyjna: Sławomir Rusin  
Korekta: Dariusz Godoś, Katarzyna Onderka  
Projekt okładki: Dawid Polkowski/Studio Inigo  
Skład: Edycja

ISBN 978-83-277-1691-0

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

e-mail: [wam@wydawnictwowam.pl](mailto:wam@wydawnictwowam.pl)

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: [handel@wydawnictwowam.pl](mailto:handel@wydawnictwowam.pl)

KSIEGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

[www.wydawnictwowam.pl](http://www.wydawnictwowam.pl)

Druk i oprawa: AMW • Wrocław

Publikację wydrukowano na papierze iBOOK Extra 65 g vol. 2.0  
dostarczonym przez IGEPA Polska Sp. z o.o

# Wstęp

O tych, którzy porzucili kapłaństwo...

Jan Paweł II w książce *Wstanie, chodźmy!* pisał o byłych księżach w tonie pełnym troski i miłosierdzia: „Nie sposób nie wspomnieć o tych, którzy porzucili kapłaństwo. Również o nich biskup nie może zapomnieć – również oni mają prawo do miejsca w sercu biskupa. Ich dramaty czasami wskazują na zaniedbania formacji kapłańskiej”. Nie potępiajmy zatem tych, którzy porzucili kapłaństwo, ale próbujmy zatroszczyć się o nich i ich przygarnąć. Znamienne jest też, że Jan Paweł II nie obwinia „byłych”, wskazuje, że często winni są nie oni, ale ci, którzy odpowiadają za formację kapłańską. To powinno nam również uświadomić i przypomnieć, jak wielka jest to odpowiedzialność.

Chciałbym, aby ta książka pomogła wypełnić papieskie zalecenie. Aby przyczyniła się do akceptacji „byłych”, która przejawia się przede wszystkim w normalnym traktowaniu zarówno ich samych, jak i ich rodzin. Jeżeli bowiem były ksiądz ma „prawo do miejsca w sercu biskupa” – niezależnie od powodów porzucenia kapłaństwa – to tego samego nie może odmówić ani rodzina, ani koledzy, ani nikt z nas.

Mam nadzieję, że nikt mi nie zarzuci, że zachęcam swoją książką do kolejnych odejść. Przedstawione tu historie na

pewno nie są zachętą do rezygnacji z kapłaństwa. Tak samo nieuprawniony będzie zarzut, że próbuję usprawiedliwić „byłych”. To również nie jest prawda – wystarczy tylko przekartkować książkę, żeby zobaczyć, ilu moich rozmówców bije się w piersi. Popełnili błąd, ale wciąż pozostają ludźmi, choć niektórzy udają, że eksksieża nie istnieją. Istnieją i nie chcą być przekreślani, wymazywani, spychani na margines – ta książka próbuje temu zapobiec. Chciałbym, żeby za jej sprawą nie powtórzyły się takie tragedie jak los księdza, którego rozpoznano w zmarłym bezdomnym znalezionym na parkingu w pobliżu kościoła, w którym kiedyś sprawował mszę świętą.

Obraz świata przedstawiony w książce nie jest czarno-biały. Losy „byłych” są tak różne jak przyczyny ich odejścia. Stworzenie tej książki nie było łatwym zadaniem. Trudno było nawiązać kontakt i zdobyć zaufanie jej bohaterów. Same rozmowy też nie były wcale łatwe.

Wiem, jakie zarzuty może tej książce postawić czytelnik, i jestem świadom ich słuszności. Można było bardziej „docisnąć” moich rozmówców, można było łapać ich za słówka, można było piętnować ich za to, że nie nazywają rzeczy po imieniu (kto ciekaw, niech policzy, ile razy ciąża była przyczyną odejścia, a potem, ile razy pojawiło się słowo „seks”), można było bezlitośnie wypunktować niekonsekwencje w tym, co opowiadają – to wszystko prawda. Ale gdybym rozmawiał z nimi jak bezlitosny dziennikarz – którym zresztą nie jestem – książka by nie powstała. Proszę, aby wszyscy potencjalni krytycy mieli to na uwadze. Nie obrażę się, gdy ktoś powie, że to nie są prawdziwe wywiady, ale monologi przeplecione swoistymi „pytaniami pomocniczymi”. Nie zmienia to jednak faktu, że w tych monologach moi rozmówcy pokazali swoje prawdziwe twarze. Domyślam się, która z tych twarzy będzie wywoływać współczucie,

a która irytację i złość czytelnika. Wierzę, że wszyscy moi rozmówcy zasługują na współczucie, ale wiem, że wielu z nich może wcale nie wzbudzić sympatii.

Ja sam – to jedno z założeń tej książki – nikogo nie oceniam. Ocenę pozostawiam tym, którzy czują się na siłach, aby to uczynić. To samo dotyczy obrazu polskiego Kościoła, który z tej książki się wyłania.

Jeszcze jedno zastrzeżenie: kapłaństwo jest sakramentem, którego nie da się wyrzec. Kto więc kapłaństwo przyjął, kapłanem będzie zawsze. W tym kontekście określenia takie jak „były ksiądz” czy „eksksiądz” są po prostu niepoprawne. „Nie ma takiego stwora” – usłyszeli dziennikarze „Wysokich Obcasów”, gdy pracowali nad reportażem o żonach duchownych. O ile jednak w reportażu można było uniknąć tych niezręcznych sformułowań, o tyle w książce po prostu się to nie udało. Za każdym razem, gdy się pojawiają, używam ich w potocznym znaczeniu, na mocy konwencji językowej, a wszystkich skrupulantów proszę o wyrozumiałość.

Komu dedykować tę książkę? Biskupom? Przełożonym? Wiernym? Wszystkim tym, którzy odeszli? Ich rodzinom? Porzuconym sutanom?

ks. Piotr Dzedzej





# Dlaczego odchodzą z kapłaństwa?

ks. Bogusław Szpakowski SAC

„(...) wielu uczniów Jego się wycofało  
i już z Nim nie chodziło” (J 6,66)

Zainteresowanie życiem współczesnych księży stało się żywym tematem obecnym w przestrzeni publicznej. Nie wynika ono jednak z troski, aby podjąć rzetelną refleksję nad realnymi problemami, z którymi borykają się współcześni księża, ale jest demaskowaniem mrocznej strony ich życia. Dlatego doniesienia prasowe są wypełnione skandalami, których dopuścili się duchowni. Najczęściej wymienia się pedofilię, homoseksualizm, podwójne życie, alkoholizm. Nowym zjawiskiem jest to, że medialnymi ekspertami od życia duchownych stali się byli księża, którzy uchodzą za bezstronnych krytyków życia kościelnego.

Mroczne zachowania księży zwykle interpretuje się jako objawy, których rzeczywistymi przyczynami są między innymi: skazanie księży na samotność, czyli życie w celibacie, błędy przełożonych, którzy feudalnie zarządzają diecezją lub zakonem, brak pomocy fachowej, z której mogliby korzystać księża obciążeni problemami psychicznymi i moralnymi. W przestrzeni publicznej kreuje się obraz księdza, któremu wierni

nie powinni spontanicznie zaufać, gdyż mogą doznać bolesnego zawodu, oraz obraz księdza jako człowieka nieszczęśliwego, a nawet pokrzywdzonego przez instytucje kościelne. Bez wątpienia medialna kreacja obrazu księdza jest bardzo uproszczona, zmusza jednak do refleksji i głębszego namysłu. Posiada ona moc sprawczą. Obciąża życie wielu księży. Niektórzy reagują na nią smutkiem i przygnębieniem, inni odczuwają potrzebę obrony i walki. W tym kontekście rodzi się pytanie, jaki wpływ może wywierać negatywny obraz księdza obecny w przestrzeni publicznej na tych, którzy doświadczają kryzysu powołania i rozważają możliwość odejścia z kapłaństwa?

Precyzyjna odpowiedź wymagałaby przeprowadzenia stosownych badań statystycznych. Opierając się na doświadczeniu życiowym, należy przyznać, że czynnik społeczny wywiera znaczny wpływ na decyzje jednostkowe, ale nie decydujący. Odchodzenie z kapłaństwa nie jest ani zjawiskiem nowym, ani szczególnie nasilonym w ostatnich latach. Niemniej warto rozważyć, dlaczego odchodzą. Zapewne motywacje odchodzących księży z kapłaństwa są wielowątkowe. Rozwinięcie ich przekracza możliwości niniejszych rozważań. Dlatego podjętą refleksję zogniskujemy wokół tematu dojrzałości mężczyzn, którzy wybrali kapłaństwo i ponieśli porażkę.

## Kryzys męskiej tożsamości

Mężczyźni, którzy decydują się na kapłaństwo, nie są z innej gliny niż pozostali. Uczestniczą w tej samej doli i niedoli bycia mężczyzną. Współczesny mężczyzna często czuje się niepewny w swoim byciu i działaniu. Obserwacje socjologiczne i psychologiczne wskazują na to, że wielu mężczyzn nie ukształtowało w sobie wyrazistej męskiej tożsamości. Zagubieni sami

w sobie mężczyźni łatwo ulegają złudzeniu, że istnieje idealny obraz męskości. Wyidealizowany obraz męskości definiowany jest przede wszystkim przez siłę fizyczną, intelektualną, woliową, sprawczą. Spontanicznym odruchem każdego mężczyzny jest lęk przed własną kruchością i słabościami. Dlatego często sięga on po maskę, której zadaniem jest stworzyć pozór męskiej siły i poczucie, że jest się kimś ważnym, godnym podziwu, wpływającym na innych.

Wybór masek, które noszą współcześni mężczyźni w życiu, jest ograniczony, niemal standardowy: macho, bezwzględny biznesmen, chłodny profesjonalista, miły facet, luzak, ciacho, męczyzna sukcesu i inne. Maski te mają pozorować, że „wszystko jest w porządku”. Za ich fasadą wielu mężczyzn prowadzi życie w cichej rozpacz, którą próbują złagodzić różnymi używkami, takimi jak alkohol, seks, czy innymi sposobami pocieszenia siebie. Niewielu ma odwagę zmierzyć się ze swoimi rzeczywistymi słabościami. Męską duszę ogarnia bojaźń i drżenie, gdy ujawniają się słabości. Zagrożają one utrzymaniu wizerunku tak zwanego prawdziwego mężczyzny. Dlatego mężczyźni z dużym oporem konfrontują się ze słabościami, ponieważ z ich powodu odczuwają wstyd i zagubienie. Tym bardziej gdy wcielają się w rolę duchowych autorytetów, nauczycieli, pasterzy, zagrożenie kompromitacją i wstydem wzrasta. Księża, którzy kurczowo trzymają się poprawnego wizerunku kapłańskiego, silnie opierają się przed konfrontacją ze swoim prawdziwym człowieczeństwem. Inni nadmiernie gorliwi pod maską wielkoduszności ukrywają wewnętrzne napięcie, smutek i skłonność do dominacji. Wewnętrzna niespójność grozi rozejściem się kapłaństwa i człowieczeństwa w codziennym funkcjonowaniu. Dochodzi bowiem do przeinwestowania w budowanie fasadowego „ja” społecznego, by poczuć się kimś

ważnym, wielkim, podziwianym. Dlatego sporym zaskoczeniem dla wiernych bywają odejścia księży, którzy będąc aktywnymi i skutecznymi duszpasterzami, wydawali się dojrzałymi mężczyznami spełniającymi się w służbie kapłańskiej.

Częstym zjawiskiem jest nadmierny związek uczuciowy mężczyzn z ich matkami. Niektórzy popadają tu w uzależnienie. Na wzór matki kształtują w sobie życie emocjonalne. Bywają mężczyźni, którzy zdają się na kobiety w kwestii kierowania swym życiem. Uwięzienie w matriarchacie zatrzymuje mężczyznę w jego drodze do rozwoju męskiej tożsamości. Jeśli matka nie odda syna przed okresem dojrzewania pod władzę ojca, co dzieje się często dlatego, że ojciec jest słaby, może on pozostać psychicznie żeński. Jeszcze bardziej skomplikowana sytuacja powstaje, gdy matka jest niedojrzała, a jej relacja z synem jest kompensacją niespełnionych potrzeb emocjonalnych. Wtedy pojawia się niebezpieczeństwo, że syn zostanie emocjonalnie uwiedzony i stanie się „synem dla matki”, jej emocjonalnym partnerem. Psychiczenie pozostanie przy niej, aby ją wspierać i pocieszać. W głębi duszy będzie czuł do niej złość, której nigdy nie wyrazi wprost. Mężczyźni, którzy nieświadomie wybrali żeńską drogę rozwoju, mają trudność, aby świadomie i racjonalnie kontrolować swój świat emocji. Reagują gwałtownie i czasem polegają wyłącznie na silnych emocjach, tracąc zdolność do intensywnego i jasnego myślenia. W środowisku księży postać matki jest obdarzana szczególnym szacunkiem i czcią. To ona najczęściej przekazuje wiarę chrześcijańską i troszczy się o rozwój religijny syna. Nie deprecjonując roli matki w życiu syna, należy jednak zaznaczyć, że może dojść do nadmiernego jej wpływu na jego osobowość, a nawet na podjęcie przez niego wyboru kapłaństwa. W takiej sytuacji ksiądz, który poszukuje swojej męskiej tożsamości, z czasem uzyskuje

siłę, aby dokonać psychicznej separacji od matki. A to może oznaczać, że równocześnie odchodzi z kapłaństwa, jeśli nie zbudował sobie głębszej i osobistej motywacji duchowej. Niekiedy zawiera związek małżeński, w którym powtarza swoją znaną rolę wobec życiowej partnerki, która kieruje jego życiem, a on ją pociesza i zadowala.

Proces stawania się mężczyzną został u wielu naznaczony „raną ojcowską”. W dawnym modelu rodziny chłopcy nabywali poczucia męskiej tożsamości, stojąc u boku swoich ojców, pracując na roli czy w rodzinnej firmie. To było niemal jak przekazywanie męskości z ojca na syna. Mężczyźni uczyli się od swoich ojców, jak radzić sobie z życiowymi wyzwaniami. Zdobywali mądrość, że bycie silnym nie oznacza bycia władcym i kontrolującym. Uczyli się od ojców, jak szanować, a nie patrzeć z góry na kobiety. Dzięki przebywaniu z ojcami budowali swój męski kręgosłup. Stawali się odpowiedzialnymi mężczyznami, zdolnymi stawić czoła przeciwnościom. We współczesnym modelu rodziny najczęściej występuje sztywny podział ról, ojciec pracuje zawodowo, a wychowywanie dzieci spoczywa na matce, która też pracuje zawodowo. Dorastający chłopcy zostali pozbawieni naturalnej możliwości budowania więzi z ojcem. Jak zatem mają zbudować swoją męską tożsamość bez głębokiego kontaktu z ojcem, który jest dla nich pierwszym obrazem męskości? Co dzieje się w duszy syna, kiedy ojciec jest nieobecny fizycznie lub emocjonalnie? Albo gdy powraca do domu zniewolony uzależnieniem alkoholowym? Bądź nie akceptuje odrębnej osobowości syna, nadmiernie krytykując jego osobę i jego zachowania? Co dzieje się w duszy syna, gdy ojciec bywa w domu, nie krytykuje, nie obraża, ale zachowuje się jak niemy? Być może jest dobrym żywicielem rodziny, ale przekazuje niewiele albo nic z tego, kim jest sam i kim są dla niego najbliżsi.